

Bartłomiej Kozłowski

Bronić wolności słowa – ale konsekwentnie

Mój głos w sprawie „Golgoty Picnic”

Niedługo zanim napisałem ten tekst, trwała (1) w Polsce wrzawa wokół sztuki Rodriga Garcii „Golgota Picnic”. Pod teatrami, gdzie grane było przedstawienie autorstwa argentyńskiego dramaturga odbywały się demonstracje wzburzonych jego treścią katolików. Dochodziło do prób blokowania wejść do teatrów i szarpanin tłumy protestujących z tymi, którzy chcieli obejrzeć spektakl. W czasie publicznego czytania „Golgoty Picnic” na placu Defilad w Warszawie w piątek 27 czerwca 2014 r. doszło do przepychanek między protestującymi, a pilnującą porządku policją (policja poprosiła z tego powodu o przerwanie czytania tekstu sztuki, aktorzy i chętna publiczność przenieśli się do znajdującego się w Pałacu Kultury i Nauki Teatru Studio), czytająca część tekstu Joanna Drozda dostała w głowę piszczałką rzuconą przez jakiegoś krewkiego manifestanta, ktoś rozlał płyn do odstraszania dzików – ponoć najbardziej śmierdzącą z dozwolonych prawem substancji.

W przeciwieństwie do - być może - niektórych czytelników tej notki „Golgoty Picnic” osobiście nie widziałem. Czytałem jednak jej **tekst**, który opublikowała sobotnio – niedzielna (z 28.06.2014 r.) „Gazeta Wyborcza”. I na podstawie lektury tego tekstu muszę powiedzieć, że nie mogę zgodzić się z twierdzeniem Tomasza Karolaka (jednego z aktorów czytających „Golgotę Picnic” na placu Defilad), że w tekście Rodriga Garcii „*zdecydowanie nie ma nic obraźliwego*”. Przeciwnie – jestem zdania, że w treści tej sztuki są elementy, które chrześcijanie mogą zasadnie uważać za bluźniercze i którymi jak najbardziej mogą być oburzeni. Nie da się bowiem inaczej, niż mianem bluźnierstw określić fragmentów, w których Chrystusa nazywa się „*szaleńcem*”, gdzie przypisuje się Mu „*niemal boską umiejętność zadawania bólu i czynienia zła*” i określa się Go mianem „*cholernego demona*” oraz „*Mesjasza AIDS*”.

Protesty przeciwko „Golgoty Picnic” nie były więc protestami o nic, nie mającymi żadnej podstawy w treści tej sztuki. Niektórych ludzi protesty te mogą dziwić – takie awantury z powodu paru słów? Ale demonstrujący pod teatrami odczuwali to wszystko (zapewne) zupełnie inaczej. Dla wierzących chrześcijan – przynajmniej niektórych – Jezus nie jest jakąś ideą, abstrakcją, dawno żyjącą i od wieków umarłą (choć nadal istniejącą w niedostępnej nam, śmiertelnikom, niebiańskiej rzeczywistości) osobą – przeciwnie, jest kimś jak najbardziej realnym, żywym, bliskim - tak jak brat, ojciec czy matka – lub nawet bardziej. (2) Kimś dużo ważniejszym od nich samych. Dla niektórych ludzi taki punkt widzenia może być absurdalny, ale niemniej jednak jest on pewnym faktem. Biorąc taki punkt widzenia za rzeczywistość, za pewien fakt, czy stan, który po prostu ma miejsce – można się dziwić, że niektórym ludziom nie podobała się sztuka, w której nazywa się Jezusa „cholernym demonem” i że ludzie ci w taki czy inny sposób wyrażali sprzeciw wobec tego, co w ich oczach było znieważeniem największej świętości? Można odmawiać im prawa do wyrażania sprzeciwu? Każdy kto uważa, że ludzie generalnie rzecz biorąc mają prawo do wyrażania

swoich poglądów, musi uznać, że ci, którzy czują się dotknięci jakimś treściami mają prawo do wyrażania dezaprobaty wobec tych treści. W respektującym prawo do swobody wypowiedzi państwie ci, którzy czują się oburzeni jakąś książką, filmem czy sztuką muszą mieć prawo do wyrażania oburzenia wobec tej książki, sztuki, czy filmu. Wyrażania go bez przebiegania w słowach. (3) To jest coś, co ludzie mają prawo robić – i można nawet twierdzić, że jest to coś, co robić – jeśli naprawdę czują się czymś dotknięci – wręcz powinni.

Ludzie, których oburza wystawianie „Golgoty Picnic” – czy jakiegokolwiek innej sztuki (podobnie jak wyświetlanie jakiegoś filmu itp.) - mają więc prawo do wyrażania swego oburzenia. Ale uwaga: w sposób pokojowy i nie utrudniający wystawiania tej sztuki i oglądania jej przez tych, którzy chcą ją oglądać. Protestowanie przeciwko (np.) „Golgotcie picnic” na łamach prasy czy w Internecie bądź w innym medium (np. radiu czy telewizji) jest jak najbardziej O.K. Jak najbardziej O.K. są zbiorowe modlitwy i pikety pod teatrami. Ale blokowanie wejść do teatrów i próby zagłuszania aktorów poprzez krzyki czy gwizdy O.K. nie są. Tym bardziej nie jest O.K. szarpanie tych, którzy przyszli obejrzeć „Golgotę picnic” i plucie na nich – do czego dochodziło np. przed Teatrem Nowym w Warszawie. To są zachowania, na które – w sposób oczywiście proporcjonalny i wystarczający do przywrócenia porządku - powinna reagować policja. Tym, którzy z powodu oburzenia treściami zawartymi w „Golgotcie picnic” stosowali, stosują, czy chcieliby przemoc wobec innych osób lub uniemożliwić bądź utrudnić im odbiór tej sztuki należy powiedzieć jedno: że ich zachowania – jakkolwiek mają najprawdopodobniej źródło w tzw. uczuciach religijnych, być może zupełnie szczyrych – nie mogą być w żaden sposób usprawiedliwane przez religię. Jezus uczył kochać (nawet) nieprzyjaciół – nie bić ich i mścić się na nich. Jeśli więc ktoś z powodu oburzenia „Golgotą Picnic” napada na innych i próbuje uniemożliwić im obejrzenie tej sztuki, ten ktoś jest złym uczniem Jezusa. O kimś tym można powiedzieć tyle, że był on – przynajmniej jak dotąd – w „szkole” Jezusa nieukiem.

Sprawa z „Golgotą Picnic” jest więc prosta. Ci którzy chcą wystawiać tę sztukę – mam na ludzi teatru – powinni móc to robić. Ci, którzy chcą ją oglądać powinni mieć możliwość jej oglądania bez utrudniającego jej odbiór hałasu i tym bardziej bez obaw przed fizycznym atakiem. Ci, których „Golgota Picnic” oburza powinni mieć prawo do wyrażania swego oburzenia, o ile tylko nie naruszają przez to praw innych; tzn. nie posuwają się do aktów przemocy lub wandalizmu i nie utrudniają oglądania tej sztuki tym, którzy chcą ją obejrzeć.

Z wolności słowa, oraz pewnej tak naprawdę odmiany tej wolności, jaką jest wolność urządzania pokojowych demonstracji i zgromadzeń oraz uczestnictwa w tych demonstracjach czy zgromadzeniach powinny więc w pełni korzystać wszystkie strony sporu o „Golgotę Picnic”. Ale czy poszczególne strony tego sporu są w praktyce gotowe do tego, by respektować wolności i prawa innych? (4)

W odniesieniu do tych, którzy urządzają protesty przeciwko „Golgotcie Picnic” pytanie to wydaje się czysto retoryczne. To prawda, że wśród protestujących przeciwko tej sztuce mogą być tacy (i mam nadzieję, że są tacy – a w każdym razie, bardzo bym chciał, by byli) którzy wcale nie chcą, by spektakl „Rodrigo Garcii” został zakazany i nie chcą też w sposób fizyczny utrudniać innym oglądania tego spektaklu, lecz po prostu świadomie korzystają z

przysługującej im wolności słowa i zgromadzeń, chcąc w pokojowy sposób wyrazić sprzeciw wobec treści, którymi czują się dotknięci - i ewentualnie doprowadzić u wystawiających i grających „Golgotę picnic” do jakiejś moralnej refleksji, w wyniku której uświadomiliby sobie oni, że robią oni coś złego i w efekcie zaprzestaliby grania tej sztuki. Ale wątpię w to, by wśród demonstrujących przeciwko „Golgocie Picnic” byli tacy ludzie – a jeśli w ogóle są, to są oni skrajnie nieliczni. Jasne jest, że protestującym przeciwko „Golgocie Picnic” chodzi o to, by sztuka ta została zakazana i wielu z nich z pewnością chętnie widziałoby wystawiających i grających ją przed sądem, a następnie w więzieniu (w sprawie „Golgoty Picnic” został już zgłoszony donos do prokuratury). (5) Ja oczywiście nie zgadzam się z twierdzeniem, że „Golgota Picnic” powinna zostać zakazana i jestem przeciwko samemu w ogóle istnieniu w kodeksie karnym przepisu o „obrazie uczuć religijnych”. (6) Ale do ludzi, o których mowa, nie mam w gruncie rzeczy wielkich pretensji. Przede wszystkim, nie mienią się oni obrońcami wolności słowa czy wolności artystycznej. Jasne jest dla mnie, że wolność słowa przysługuje także wrogom tej wolności. Ludzie mogą być zwolennikami zakazów takich czy innych rodzajów wypowiedzi, mogą domagać się tego, by ludzi wypowiadających czy publikujących jakieś stwierdzenia stawiać pod sąd i wsadzać za kraty. Ludzie tacy zawsze byli, są i zapewne zawsze będą – zdają sobie sprawę z tego, że osoby o zbliżonym do mojego spojrzeniu na zakres wolności słowa (7) są naprawdę nieliczne. Domaganie się ograniczenia wolności słowa to też jest – niestety – korzystanie z wolności słowa. Co jest ważne, to nie to, by ludzi domagających się ograniczenia wolności słowa nie było (choć oczywiście, fajnie byłoby – moim zdaniem - by ludzi takich było względnie mało) lecz to, by ludziom takim nie ulegały organy państwa. Bo uważać na temat wolności słowa i mówić, co się uważa, można wszystko. Także to, że powinno się tę wolności zlikwidować, albo że nie powinna ona obejmować pewnych tematów, czy dotyczyć pewnych ludzi.

Obrońcami wolności ekspresji, w tym zwłaszcza szczególnej odmiany tej wolności, jaką jest wolność artystyczna (8) mienią się natomiast popierający wystawianie „Golgoty Picnic” i oczywiście ci, którzy sami są w jakiś sposób zaangażowani w spektakle. W odniesieniu do konkretnego przypadku sztuki Rodriga Garcii są oni oczywiście obrońcami tej wolności. Ale czy są skłonni bronić jej konsekwentnie?

Znów, trudno jest mi wypowiadać się na temat wszystkich obrońców „Golgoty Picnic”. Może są wśród nich tacy – i fajnie by było, gdyby byli. Z drugiej strony wydaje mi się jednak, że co najmniej duża część wspomnianych ludzi skłonna jest bronić wolności słowa – tyle, że w sposób selektywny. Publicyści piszący o sprawie sztuki Rodriga Garcii – jak np. **Tomasz Terlikowski** i **Marek Magierowski** na łamach „Rzeczypospolitej” - trafnie, jak sądzę, zwrócili uwagę na to, że ci, którzy bronią wolności słowa w odniesieniu do „Golgoty Picnic” nie byłiby raczej skłonni bronić tej wolności w odniesieniu do hipotetycznej sztuki znieważającej np. homoseksualistów, transseksualistów czy Żydów. Terlikowski słusznie podnosił, że „tak broniąca obecnie wolności sztuki „Gazeta Wyborcza” nie tylko „wytoczyła armaty przeciw „Rzeczypospolitej” po słynnym obrazku o ‘kozio Mećce’, która weźmie ślub zaraz po parze gejów (to oczywiście jest korzystanie z wolności słowa; można poza tym coś – np. karykaturę obrażającą homoseksualistów – potępiać i jednocześnie wcale nie być za zakazem tego czegoś, lecz wręcz przeciwnie – prawa do tego czegoś bronić) (9), lecz także „wspierała

działaczy gejowskich, którzy wytoczyli proces „Rzeczypospolitej” – czyli popierała ograniczenie wolności słowa. Przypomniał też o fakcie, że „lewicowi „obrońcy wolności słowa” nie sprzeciwiają się (...) ustawie o mowie nienawiści, która ma spenalizować każdą krytyczną uwagę na temat homo- czy transseksualistów”.

Obrońcy „Golgoty Picnic” mogą mieć, oczywiście, takie zapatrywania. Mogą uważać, że prawo powinno tolerować szydzenie z uczuć religijnych chrześcijan, lecz jednocześnie powinno karać za wypowiedzi obrażające Żydów, czy homoseksualistów. (10) Ludzie nie muszą mieć jakichś spójnych i konsekwentnych poglądów na temat zakresu wolności słowa – i pewnie rzadko je mają. Osobiście sędzę jednak, że obrońcy wolności słowa i wolności sztuki w odniesieniu do „Golgoty Picnic” znajdowałiby się na dużo mocniejszej i pewniejszej moralnie pozycji, gdyby wspomnianych wolności bronili w sposób konsekwentny. A więc także w odniesieniu do wypowiedzi i dzieł obrażających Żydów, homoseksualistów, muzułmanów itd.

Spójrzmy też na to z perspektywy tych, którzy czują się obrażeni „Golgotą Picnic”. Dlaczego warto się spojrzeć z tej perspektywy? Otóż – na moje wyczucie – dlatego, że ci, którzy czują, że jakieś ważne dla nich wartości są deprecjonowane łatwiej mogą „przełknąć” zniewagę – i nie posuwać się z powodu tej zniewagi do jakichś działań gwałtownych – gdy wiedzą o tym i czują to, że słowny czy dokonany za pomocą jakichkolwiek ekspresyjnych środków atak jest dopuszczalny nie tylko w jedną stronę. Gdy mogą sobie powiedzieć: dobra, są tacy, którzy piszą książki, artykuły, wystawiają sztuki i w ogóle mówią rzeczy, które nas obrażają. Ale nam tak samo wolno mówić rzeczy, które obrażają tamtych. Obrażają nas homoseksualiści? Dobrze, ale my tak samo mamy prawo obrażać homoseksualistów. Gdy jednak obrażeni (np.) „Golgotą Picnic” czują, że ich wartości są poniżane i że jednocześnie oni sami nie mogą swobodnie wyrażać swoich przekonań – których ekspresja mogłaby zostać uznana za np. mowę nienawiści przeciwko gejom czy Żydom – to łatwo mogą dojść – jak Tomasz Terlikowski – do wniosku, że w sprawie (przykładowo – bo nie koniecznie i na pewno nie wyłącznie) „Golgoty Picnic” *„wcale nie chodzi o wolność słowa czy sztuki”* ale po prostu i tylko o to, *„by móc bezkarnie atakować ludzi wierzących i Tego, który jest dla nich najważniejszy”*. A przekonanie takie – szczerze wyznawane – może stać się podłożem agresji, którą już zresztą było widać przy okazji sporu o „Golgotę Picnic”. Nie jest rzeczą mądrą promowanie – nawet niechący – takiego przekonania poprzez bronienie wolności słowa w odniesieniu do akurat „Golgoty Picnic” czy innych dzieł lub przedstawień obrażających uczucia religijne niektórych osób, przy jednoczesnym aprobowaniu innych ograniczeń (lub propozycji ograniczeń) swobody ekspresji. (11)

Przypisy:

1. Pisząc ten tekst, używałem początkowo formy czasu teraźniejszego. Biorąc jednak pod uwagę, że media nie donoszą, by w chwili obecnej (lub całkiem niedawno – powiedzmy, dzień czy dwa dni wcześniej) miały miejsce jakieś zamieszki i awantury związane z „Golgotą Picnic” zdecydowałem się pisać (częściowo) w czasie przeszłym.

2. Oczywiście, zachodzi pytanie czy uczucia niektórych wierzących w stosunku do Chrystusa, czy w ogóle Boga – albo np. Matki Boskiej – rzeczywiście są takie, jak wobec ukochanych przez nich osób żywych, lub nawet bardziej intensywne. Tego z oczywistych względów sprawdzić się nie da – dla dobra argumentacji, a także z braku możliwości wykazania, że tak być nie może – uznałem, że należy przyjąć, iż tak właśnie jest.

Przy okazji dodam jednak, że używany niekiedy w dyskusjach na temat zasadności karania za „obrazę uczuć religijnych” argument ... „a gdyby tak ktoś Twoją matkę?” jest argumentem kiepskim – z tego choćby względu, że prawo – ani polskie, ani też pewnie żadne inne – nie zna takiego przestępstwa, jak znieważenie czyjejś matki. Jeśli ktoś znieważa czyjąś matkę, to ta matka może go oskarżyć o znieważenie (w myśl art. 216 § 1 polskiego k.k. jeśli zniewaga została dokonana w jej obecności, albo choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze, by do niej dotarła). Dziecko owej matki, niezależnie jak głęboko nie czułoby się dotknięte skierowaną przeciwko niej zniewagą, nie jest w sprawie o taką zniewagę uważane za osobę pokrzywdzoną.

3. Granicą wolności słowa może być tu według mnie bezpośrednio niebezpieczne w konkretnym przypadku podburzanie do użycia przemocy (wyobraźmy sobie, że ktoś wzywa tłum kipiących z wściekłości przeciwników „Golgoty picnie” by wtargnęli oni siłą do teatru i sprawili lanie grającym ją aktorom), a także wiarygodne groźby użycia przemocy (np. telefony o podłożonej bombie, e – maile z pogrózkami do dyrektorów teatrów, czy aktorów grających w sztuce). Demonstracje pod teatrami mogą być regulowane pod kątem ich miejsca – bo tu wchodzi w grę choćby prawo innych osób do swobodnego poruszania się – i czasu (można np. zakazać demonstracji w porze nocnej z uwagi na prawo osób mieszkających w okolicy teatru do wyspania się) – ale nie z powodu przesłania, czy treści haseł prezentowanych przez demonstrantów.
4. Zachodzi oczywiście pytanie, czy wystawianie sztuki obrażającej uczucia religijne niektórych osób nie narusza przypadkiem wolności religijnej tych osób – będącej prawem chronionym przez Konstytucję (i międzynarodowe konwencje w dziedzinie praw człowieka) tak samo jak wolność słowa. Swego czasu Trybunał Konstytucyjny, orzekając o zgodności z Konstytucją (jeszcze tą z 1952 r.) zapisów Ustawy o Radiofonii i Telewizji nakazujących wszystkim stacjom radiowym i telewizyjnym w Polsce – w tym również prywatnym – poszanowanie uczuć religijnych odbiorców – stwierdził, że uczucia religijne są bezpośrednio powiązane z wolnością sumienia i wyznania – stanowiącą wartość konstytucyjną – z czego wynika, że obrażanie uczuć religijnych innych osób może być zakazane dlatego, że narusza ono wolność sumienia i wyznania tych osób.

Takie usprawiedliwianie prawnej ochrony uczuć religijnych oparte jest jednak moim zdaniem na fałszywych przesłankach. Niewątpliwie, ludziom, których uczucia religijne zostają z takiego czy innego powodu obrażone wyrządzana jest pewna moralna i psychiczna dolegliwość. Być może, że dolegliwość ta – w pewnych przypadkach – jest naprawdę poważna, że są ludzie autentycznie i głęboko dotknięci tym, co według nich jest

znieważaniem świętości. Można więc przyjąć, że obrażanie uczuć religijnych innych osób wyrządza tym osobom jakąś krzywdę. Nie można jednak zgodzić się z tym, że ofiarą tej krzywdy jest „wolność sumienia i wyznania” tych osób. Osoby, których uczucia religijne zostały przez to czy tamto obrażone mogą nadal wierzyć (lub nie wierzyć) w co chcą. Mogą modlić się, chodzić do kościoła i wyrażać swoją wiarę na wszelkie możliwe sposoby. Sam fakt urządzania zbiorowych modlitw pod teatrami przez obrażonych „Golgota Picnic” dobitnie pokazuje, że obraza uczuć religijnych nie skutkuje bezpośrednio naruszeniem wolności wierzeń religijnych i uzewnętrzniania swojej wiary.

5. Donos taki złożyli posłowie PiS Małgorzata Sadurska i Andrzej Jaworski. Zob. też [analizę prawną autorstwa ks. Ireneusza Wołoszczaka](#) – dowodzącą, że „Golgota Picnic” nie jest chroniona przez zasadę wolności słowa i że wypełnia ona znamiona przestępstwa z art. 196 k.k. „w sposób wręcz akademicki”.
6. Zob. w tej kwestii mój artykuł [„Przestępstwo obrazy uczuć religijnych a wolność słowa”](#).
7. Zob. w tej kwestii rozmaite teksty na [tym blogu](#) i (istniejącej dużo wcześniej i zawierającej znacznie większą ilość materiałów) [mojej stronie internetowej](#) (broniące prawa do wolności słowa w odniesieniu do – przykładowo - „mowy nienawiści” „wirtualnej pornografii dziecięcej” i znieważania symboli państwowych).
8. obrońcy sztuki obrażającej uczucia religijne niektórych osób – czy sztuki w inny sposób szokującej – twierdzą często, że wypowiedzi o charakterze artystycznym zasługują na szczególną ochronę prawną – pamiętam, że w dyskusjach nad głośną w pierwszej dekadzie XXI w. sprawą [Doroty Nieznalskiej](#) sugerowane było istnienie czegoś takiego, jak „kontratyp sztuki” w stosunku do przestępstwa z art. 196 k.k. (obrazy uczuć religijnych). Ja osobiście uważam, że wolność artystyczna powinna być bardzo mocno chroniona – ale nie dlatego, że artystom należą się jakieś szczególne, niedostępne zwykłym śmiertelnikom, przywileje, ale z tego po prostu powodu, że nieprawdopodobne jest, by wypowiedzi artystyczne mogły mieć taki charakter, który mógłby je zasadnie czynić przedmiotem ingerencji prawnej. I tak, trudno jest mi wyobrazić sobie w sposób poważny, by „wypowiedź artystyczna” mogła być prawdziwą – taką, którą należy traktować poważnie – groźbą popełnienia przestępstwa przeciwko jakiejś konkretnej osobie. Trudno też sobie wyobrazić, by „wypowiedź artystyczna” mogła być bezpośrednio niebezpiecznym podburzaniem do użycia przemocy (sam fakt, że treścią jakiejś wypowiedzi jest nawoływanie do przemocy czy w ogóle do popełnienia przestępstwa – co w przypadku „wypowiedzi artystycznej” jest oczywiście możliwe - nie jest moim zdaniem wystarczający do tego, by za taką wypowiedź karać. Pisałem o tym obszerniej w artykule [„Cejrowski, nawoływanie do przestępstwa i wolność słowa”](#)). Co wydaje mi się możliwe (i w przypadku czego ingerencja prawna może być w moim odczuciu właściwa) – to [zniesławienie](#) jakiejś osoby poprzez „wypowiedź artystyczną” na jej temat. Ale to jest sprawa raczej na proces cywilny, niż karny – i oczywiście osobie, będącej [„figurą publiczną”](#) – np. politykowi, znanemu artyście, wpływowemu biznesmenowi czy duchownemu – powinno być wygrać proces o zniesławienie (przy czym uwaga! – zniesławienie, nie zniewagę – ta ostatnia, o ile nie jest np. naruszającym

spokój i prywatność konkretnej osoby dręczeniem słownym - w ogóle nie powinna być uznawana za czyn naruszający prawo) raczej trudno – to taka osoba powinna udowodnić, że wypowiedź na jej temat stwierdzała nieprawdę i że autor tej wypowiedzi lub ktoś odpowiedzialny za jej publikację wiedział o jej fałszywości lub wskutek niesprawdzenia w elementarny sposób, czy informacje na temat danej osoby są czy też nie są prawdziwe, świadomie dopuszczał możliwość opublikowania kłamstw o tej osobie (to jest stanowisko przyjęte przez Sąd Najwyższy USA w kwestii urzędników publicznych w sprawie [New York Times Co. v. Sullivan](#) z 1964 r. i następnie w odniesieniu do wszelkich „osób publicznych” w sprawie [Curtis Publishing Co.v, Butts](#) z 1967 r.). Myślę też, że w ogóle warunkiem wygrania przez jakąś osobę procesu o zniesławienie powinno być wykazanie przez nią, że z powodu zniesławienia poniosła ona jakąś szkodę – tzn. że opublikowana na jej temat informacja negatywnie nastawiła do niej inne osoby i że wpłynęło to na stosunek do niej tych osób. Prawo (pod pewnymi warunkami i w pewnym zakresie) powinno przewidywać rekompensatę za krzywdę wyrządzoną komuś przez słowa na jego temat, ale nie za same słowa – jeśli nie da się wykazać, że przyczyniły się one bezpośrednio do tej krzywdy.

9. Weźmy tu jako przykład stanowisko [Amerykańskiej Unii Swobód Obywatelskich](#) (American Civil Liberties Union, ACLU) w kwestii planowanej przez partię neonazistowską demonstracji w zamieszkałym głównie przez Żydów, w tym wielu ocalałych z Holocaustu, miasteczku Skokie pod Chicago w 1977 r. (zob. na ten temat artykuł Geoffrey’a R. Stone’a [„Remembering the Nazis in Skokie”](#) i – po polsku – [„Dawno temu w Ameryce”](#) autorstwa Dobrusi).
10. Wypowiedzi atakujące czy znieważające Żydów mogą być obecnie karane na podstawie art. 256 § 1 kodeksu karnego, zgodnie z którym *„Kto propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”* lub art. 257 w myśl którego *„Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególłą osobę z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”*. Jasne jest jednak, że wypowiedzi dotyczące homoseksualistów nie mogą być ścigane w oparciu o te przepisy, jako że nie ma w nich mowy o nawoływaniu do nienawiści czy znieważaniu z powodu orientacji seksualnej. Obecnie w Sejmie rozpatrywany jest [projekt ustawy](#) (złożony przez grupę posłów SLD) zgodnie z którym przytoczony powyżej zapis art. 256§ 1 k.k. miałby zostać uzupełniony o sformułowanie *„albo ze względu na bezwyznaniowość, płeć, tożsamość płciową, wiek, niepełnosprawność bądź orientację seksualną”*, zaś art. 257 k.k. o zwrot *„lub ze względu na jej płeć, tożsamość płciową, wiek, niepełnosprawność bądź orientację seksualną”*. Warto przy okazji zwrócić uwagę, że ten sam projekt przewiduje radykalne w sumie ograniczenie karalności *„obrazy uczuć religijnych”*. Obecny zapis w art. 196 k.k. *„Kto obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”* miałby w myśl tego projektu zostać zastąpiony sformułowaniem *„Kto*

umyślnie obraża uczucia religijne innych osób poprzez publiczne znieważenie miejsca przeznaczonego do wykonywania obrzędów religijnych lub znajdującego się w tym miejscu przedmiotu czci religijnej, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do 6 miesięcy". Jednocześnie, zgodnie z projektowanym art. 196 § 2 przestępstwo obrazy uczuć religijnych miałyby być ścigane z oskarżenia prywatnego.

11. W dwóch swoich tekstach - „[Co nie usprawiedliwia zakazów \(m.in.\) pornografii i ‘hate speech?’](#)” oraz „[Zakazy ‘mowy nienawiści’ – lekarstwo gorsze od choroby](#)” krytykowałem punkt widzenia działaczy niektórych organizacji pozarządowych – np. [Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka](#), ["Otwartej Rzeczypospolitej"](#) i ["Kampanii przeciw homofobii"](#) - którzy generalnie rzecz biorąc są przeciwko karaniu za „obrazę uczuć religijnych”, a jednocześnie nie tylko akceptują istniejące zakazy „mowy nienawiści”, lecz domagają się rozszerzenia takich zakazów na „nienawistne wypowiedzi” odnoszące się do takich grup, jak kobiety, osoby w podeszłym wieku, niepełnosprawni, transseksualiści i homoseksualiści – odrzucając przy tym (skądinąd fatalny – pisałem o tym w [tym tekście](#)) pomysł PO, by karać za publiczne nawoływanie do nienawiści przeciwko jakiejś grupie osób lub osobie, albo za znieważanie takiej grupy osób lub osoby z powodu jej przynależności politycznej, społecznej, naturalnych lub nabytych cech osobistych (co jak wydaje się obejmowałoby także np. orientację seksualną) lub przekonań.

Odnosnie mojego stanowiska w sprawie "Golgoty Picnic" zob. też moje komentarze pod artykułem Marcina Celińskiego ["Golgota i wolność"](#), w których argumentowałem m.in. że "obraza uczuć" (religijnych lub jakichkolwiek innych) może zasadnie pociągać odpowiedzialność prawną przypadku występowania sytuacji przymusowych słuchaczy, czego - raczej zresztą hipotetycznym, niż naprawdę możliwym, przykładem mogłoby być wyświetlenie jakiegoś bluźnierczego filmu pasażerom samolotu, którzy zostaliby zmuszeni do jego oglądania z tego względu, że przez cały czas trwania lotu nie mogliby oni opuścić miejsca, w którym film taki byłby prezentowany, albo złośliwe wyświetlenie takiego filmu widzom, którzy przyszliby do kina, aby obejrzeć coś zupełnie innego.

A oto komentarze z Salonu24, gdzie również znajduje się ten tekst:

domis867 lipca 2014, 16:24

00

@Autor"czytająca część tekstu Joanna Drozda dostała w głowę piszczałką rzuconą przez jakiegoś krewkiego manifestanta"

Jak poczuje się urażony w czasie mszy kazaniem to też moge rzucić puszką w księdza?

Odpowiedz



Mr.Spock7 lipca 2014, 16:26

00

@Autor" Osobiście sędzę jednak, że obrońcy wolności słowa i wolności sztuki w odniesieniu do „Golgoty Picnic” znajdowaliby się na dużo mocniejszej i pewniejszej moralnie pozycji, gdyby wspomnianych wolności bronili w sposób konsekwentny. A więc także w odniesieniu do wypowiedzi i dzieł obrażających Żydów, homoseksualistów, muzułmanów itd."

?

Że co? A nie są konsekwentni?

Ci, którzy bronią *wolności słowa i wolności sztuki w odniesieniu do „Golgoty Picnic”*, są również przeciwni wypowiedziom *obrażającym Żydów, homoseksualistów, muzułmanów itd.*

I właśnie ci, którzy żądają cenzury w odniesieniu do „Golgoty Picnic” (i nie tylko) jednocześnie znani są z wypowiedzi i działań obrażających Żydów, homoseksualistów, muzułmanów itd.

Można więc powiedzieć o wręcz wzajemnej tutaj konsekwencji.

Odpowiedz

Komentarz został usunięty

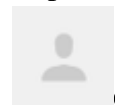
M

Mercator7 lipca 2014, 17:11

00

@AutorNieżyły tekst. Zwróciłbym uwagę również na to, że samo istnienie sztuki to jedno a wola jego wystawienia przez utrzymywane przez podatników teatry państwowe to drugie. Może nie warto rzucać gromów na aktorów a lepiej się przyjrzeć kto i na jakiej podstawie podejmuje decyzje dotyczące repertuaru teatrów. Jak to się dzieje, że taka kloaczna "sztuka" jest dotowana z naszych podatków.

Odpowiedz



oportunista7 lipca 2014, 18:05

00

@AutorPiękny wykład, ale w tej konkretnej zadymie nie chodzi o wolność słowa. Obie strony konfliktu szukają pretekstu do zadymy, taniej reklamy i pokazania swego ego. Nie jest przypadkiem, nakręcenie całej sprawy przez kler. Nasi biskupi są w głębokiej defensywie, wierni nie traktują ich już jak wyrocznie w sprawach wiary i moralności. Wymyślają więc wroga i mobilizują siły, nie za bardzo im wychodzi z gender. Spalili temat idiotyzmami jakimi budowali nową wrogą ideologię. Teraz podpalają małe stosiki, to tu to tam, byle się działo. Może motłoch weźmie się za łby, poleje się krew, to i wróg się wyklaruje. Kościoły pustoszeją, młodych w nich jak na lekarstwo, coraz mniej powołań do życia konsekrowanego. To pociąga za sobą degradację całego środowiska, potrzeba pilnie czegoś co pozwoli odbudowywać straty, niestety naszym pasterzom nic lepszego do głowy nie przychodzi. A protestujący pod teatrami nie mają pojęcia przeciwko czemu protestują, stawiam na to, że

nikt z nich nie zadał sobie trudy przeczytania ze zrozumieniem sztuki, nie sędzę nawet aby byli wśród nich ludzie czytający książki, korzystający z dóbr kultury. Większości wystarczy telewizor z właściwą stacją. Są tam na pewno też zwyczajni zadymiarze, poszukiwacze taniej rozrywki. Dla nich draka ma wartość samą w sobie, im myśl przewodnia jest obojętna - byle się działo.

Odpowiedz

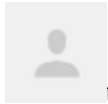


Homocon7 lipca 2014, 18:18

00

@MR.SPOCKno tak ale jednak nie są przeciwni obrażaniu katolików, wychodzi z tego że żydów nie, muzułmanów nie, katolików tak; w całą sprawę zaangażował się mocno Portal Fronda, jednak oni żydów czy muzułmanów nie obrażają (choć bywają krytyczni)

Odpowiedz



tuutom7 lipca 2014, 18:30

00

@AutorSzanowny panie, szafuje pan mało odpowiedzialnie słowami artysta , artystka , wolność artystyczna, wypowiedz artystyczna, charakter artystyczny. Chciałbym niesmiało zwrócić uwagę że to o czym pan pisze z artyzmem w żadnej postaci nie ma nic wspólnego. Natomiast "wolność artystyczna" w wielu przypadkach jest w sposób oczywisty nadużywana i nie stanowi już tarczy ochronnej dla pewnego rodzaju wypowiedzi lub działań lecz stanowi oręż zaczepny. "Wolnością artystyczną" się walczy choćby przeciw chrześcijaństwu w tym przypadku a celuje w tym wszelkiej maści lewizna....

Odpowiedz



geozak7 lipca 2014, 18:34

00

Polska -kraj zidiociałych elit artystycznych z kapuscianymi głowami ? Tytuł komentarza oddaje stan jaki mamy w Polsce. Golgota picnic ale chociażby występy mędrców artystycznych w Śniadaniu mistrzów czy występy aktora Olbrychskiego pokazują stan umysłowości tego środowiska. Zachowują się jak typowe szczury goniąc za groszem I za zaoferowane kilka groszy są w stanie zrobić każdą podłość w dodatku ubierając ją w szaty przysłowiowego artyzmu.

Żyje 30 lat w kraju gdzie wolność słowa jest zagwarantowana konstytucją I stosowanie jej zostało już rozciągnięte poza horyzont wszelkiej wrażliwości.

Jednak obowiązuje tu święta zasada ,że ta wolność jest umownie ograniczona do nie podejmowania tematów które w jakimś stopniu obrażają czyjes uczucia religijne .Taka sztuka jak Golgota picnic byłaby tutaj nie do pomyślenia a środowisko które to by forsowało spotkało by się z ostracyzmem elit kulturalnych I finansowych .

Prześledźmy dla przykładu słynny incydent piosenkarki Sinhead O,Connor w trakcie jej transmitowanego na żywo w listopadzie 1992 występu w NBC w show nr1 Saturday Night Live .W trakcie piosenki przed super liberalna widownią piosenkarka zdobyła się na podarcie

podobizny Jana Pawła II .Reakcja widowni to szok dla piosenkarki -cisza kompletna I tak było do końca występu.Dwa tygodnie potem jej występ w słynnej sali Madison Square Garden - concert tribute dla 30 lat występów Boba Dylana.Piosenkarkę witają powszechne gwizdy całej sali niepozwalające na występ Prowadzący concert Kris Kristofferson znany z liberalnych poglądów zagrzewa piosenkarkę aby przemogła publiczność I stawiała czoła.Proba kończy się porażką schodzi z sceny z płaczem w ogłaszającym hałasie I tumulcie gdyż znajduje się troche jej wyznawców.Show byznes dostał widoczny signal -ten product jako piosenkarka na olbrzymim I największym rynku świata czyli USA został odrzucony I znalazł się na śmietniku.Po 12 letnim pobycie w USA piosenkarka w niesławie opuszcza I wraca do Irlandii.

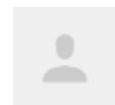
Tak zwanym Polakom można pluć w twarz I piosenkarka ma w 2007 concert w Poznaniu I jest etuzjastycznie przyjmowana I kto by się przejmował tym ,że podarła portret Jana Pwła II I w trakcie darcia używając obelżywych słów.Tak wielu tu mnie poucza Polska to nie Ameryka I tu się sprawdziło w 100 %..

Wracając do tematu to moim zdaniem tekst jest długi a sprawa jest tak oczywista ,że matolki elit artystycznych zostały zaskoczone zdrowa reakcją części społeczeństwa polskiego.Polacy się budzą i uzurpatorskie nic nie wnoszące elity artystyczne I polityczna znajda się w należnym im miejscu czyli na śmietniku.Ich reakcja jest typowa w opisywaniu uczestników protestu I szkoda nawet tu przytaczać jakimi określeniami się posługują Nie rozumieją ,że dla prymitywnych elit dobiera się czasem zadziwiające formy protestu. Ta sztuka nie ma prawa być pokazywana nawet na pokazach zamkniętych w budynkach użytku publicznego na utrzymanie których płaca protestujący katolicy.Może być pokazywana w prywatnych budynkach I mimo to narusza dobry obyczaj współżycia społecznego.Kulturalne społeczeństwa już dawno doszły do wniosku ,że igranie z uczuciami religijnymi nie prowadzi do niczego dobrego I to powinno stać się normą w Polsce.

Jerzy Zakrzewski
Palatine,Illinois

Odpowiedz

Komentarz został usunięty



faxe7 lipca 2014, 20:41

00

@AutorInteresujący i wyważony tekst, co jest rzadkością w dyskusji o wolności słowa, obrazie uczuć religijnych czy pochodzenia etnicznego itp. Generalnie mam podobny pogląd na pruszane przez Pana problemy.

Niestety smutnym i tragicznym faktem jest, iż wolność słowa i wszystkie inne podstawowe prawa człowieka nie dotyczą wszystkich obywateli polskich. Są równi i równiejsi! Do tych równych należy tzw. ciemnogród czyli ortodoksyjni katolicy, obywatele o poglądach prawicowych, pospoliccy kryminaliści by wymienić tylko kilka grup. Należą do nich też wykreowane grupy wrogów tzw normalności jak sekta Rydzyka, kibole i narodowcy

utożsamiani prostacko z faszystami.

Stąd w polskiej rzeczywistości widać wyraźnie, że m. inn. ideologia i wartości chrześcijańskie nie są "trendy" i są zagrożone. I ten niepodważalny fakt, wywołuje ekstremalne, nieracjonalne reakcje części społeczeństwa utożsamiającego się z i broniącego tych wartości.

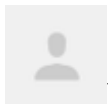
Same proponowane i rozważane zmiany w prawie, o których Pan pisze są potwierdzeniem tego co powiedziałam powyżej.

Jeżeli te zmiany zostaną uchwalone przez Sejm, to scigane z urzędu będą przestępstwa propagowania faszyzmu, totalitaryzmu, nawoływanie do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, płeć, tożsamość płciową, wiek, niepełnosprawność bądź orientację seksualną (max 2 lata odsiadki) lub kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub ze względu na jej płeć, tożsamość płciową, wiek, niepełnosprawność bądź orientację seksualną lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby (max 3 lata odsiadki)

natomiast tym co będą obrażali uczucia religijne NIE BĘDĄ ŚCIGANI Z URZĘDU, a tylko z oskarżenia prywatnego i ma grozić max 0.5 roku odsiadki, czyli de facto będzie bezkarne, bowiem instytucja oskarżenia prywatnego jest fikcją.

Tutaj przypomniała mi się wypowiedź pod moim komentarzem na innym forum, gdzie komentująca twierdziła, że "narodowcy mają wszystkie prawa" (sic!), a osoby "heteronienormatywne żadnych".

Odpowiedz



Bartłomiej Kozłowski 8 lipca 2014, 14:11

00

@BOJKOT WYBORCZY "Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę lub narusza nietykalność cielesną innej osoby w jakiegokolwiek przyczynie podlega karze grzywny na rzecz poszkodowanego lub karze ograniczenia lub pozbawienia wolności do jednego roku".

Gdyby art. 257 k.k., brzmiący obecnie „Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3” został zmieniony tak, jak Pan to proponuje to przepisowi temu nie można byłoby zarzucić tego, co ja mu (m.in. – bo oczywiście nie tylko to) zarzucam, a mianowicie tego, że zakazując znieważania pewnych grup – np. narodowościowych, rasowych, czy religijnych – lecz nie innych – np. grup

wyróżniających się poglądami, czy statusem społeczno – ekonomicznym – dyskryminuje on pewnych ludzi z powodu ich poglądów – np. tych, którzy nienawidzą jakichś grup narodowościowych, etnicznych, rasowych, czy wyznaniowych (np. Żydów, Ukraińców czy muzułmanów) względem tych, którzy mają w pogardzie jakieś inne grupy – np. chłopów, robotników, bezrobotnych, biznesmenów, policjantów, wojskowych, nauczycieli, lekarzy itd. Jest bowiem oczywistą dyskryminacją ze względu na poglądy taka sytuacja, gdy ludzie nastawieni wrogo wobec pewnych grup mogą rzucać kalumnie przeciwko tym grupom bezkarnie, lecz tym, którzy rzucają kalumnie przeciwko innym grupom, grozi trafienie za kratki.

Niestety jednak, Pański pomysł zmiany wspomnianego przepisu jest klasyczną propozycją wypędzenia diabła Belzebubem. Z przepisu ograniczającego w jakimś stopniu (moim zdaniem niepotrzebnie) wolność słowa i – zgoda co do tego – dyskryminacyjnego zrobiłby się przepis ograniczający wolność słowa w sposób zupełnie skrajny, nie mówiąc już, że w praktyce po prostu idiotyczny. W myśl Pańskiej propozycji przestępstwem – prawdą, że karanym łagodniej, niż to określone w obecnym art. 257 (choć też mimo wszystko zagrożonym odsiadką w więzieniu) – byłoby znieważenie po prostu grupy ludności. Jakiegokolwiek grupy i z jakiegokolwiek powodu. Czyli – krótko mówiąc – można byłoby „beknąć” za znieważenie wszystkich (bądź niektórych – i nie ważne nawet, których konkretnie) członków jakiejś partii. Albo wszystkich polityków. Bądź biznesmenów, robotników, bezrobotnych, teściowych ... albo (dlaczego nie? – to w końcu też są pewne „grupy ludności”) złodziei, bandytów, morderców czy pedofilów (pytanie oczywiście, czy samo już publiczne używanie określeń typu „złodzieje” „mordercy” itp. nawet w stosunku do tych ludzi, których w używanej obecnie mowie tak się po prostu nazywa ze względu na ich czyny nie mogłoby zostać uznane za znieważanie „grupy ludności”). No ... nie, nie, nie.

Ja uważam, że prawo w ogóle nie powinno zajmować się obraźliwymi, zniesławiającymi, czy nienawistnymi wypowiedziami na temat jakichś grup społecznych – z wyjątkiem sytuacji, gdy wypowiedzi takie są podburzaniem do użycia przemocy przeciwko członkom takich grup, powodującym w danej sytuacji bezpośrednie niebezpieczeństwo spowodowania krzywdy fizycznej bądź zniszczenia czyjegoś mienia. Podobnie, jak nie powinno karać za znieważanie Narodu, czy Państwa, symboli państwowych, czy jakichś obiektów – np. bóstw bądź innych „przedmiotów czci religijnej” – które pewni ludzie darzą szczególną czią (takimi przedmiotami mogą być też pewne „kultowe” dzieła sztuki, a nawet osoby – z reguły zmarłe – które pewni ludzie otaczają kultem – pomyślmy tu o kulcie np. Piłsudskiego). Mądra – generalnie rzecz biorąc – reguła odnośnie „zniesławienia grupowego” (group libel, group defamation) została wypracowana w precedensowym prawie amerykańskim. Reguła ta jest taka, że można odpowiadać za zniesławienie jakiejś grupy (z prywatnego pozwu cywilnego członka, czy członków takiej grupy) – ale grupy małej, liczącej nie więcej niż (tak się przyjęło w orzecznictwie sądowym) 25 osób – no i za zniesławienie, czyli stwierdzenie fałszywych (w założeniu przynajmniej) faktów na temat członków takiej grupy, a nie za obrazę czy zniewagę (zob. w tej kwestii <http://www.dmlp.org/legal-guide/who-can-sue-defamation>) Z czego taka reguła wynika? Ano z tego, że stwierdzenie czegoś na temat jakiejś małej – kilku, czy kilkunastoosobowej - grupy ludzi może być odebrane jako stwierdzenie rzeczywistych (choć

tak naprawdę nie mających miejsca – i dlatego mamy w takim przypadku do czynienia ze zniesławieniem) faktów na temat wszystkich członków tej grupy osób. Jeśli ktoś np. określa wszystkich członków zarządu jakiejś firmy – których jest kilku – jako złodziei, malwersantów, łapówkarzy itp. – to odbiorcy takiej wypowiedzi mogą z niej wyciągnąć wniosek, że naprawdę wszyscy członkowie owego zarządu są złodziejami, malwersantami itp. i że ktoś, kto zasiada w owym zarządzie jest kimś postępującym nieuczciwie – nawet, jeśli nie został wymieniony z imienia i nazwiska. Ale nikt elementarnie rozsądny nie potraktuje tak wypowiedzi na temat jakiejś wielkiej – liczącej setki, czy tym bardziej tysiące lub miliony osób - grupy. Nikt przy zdrowych zmysłach nie uzna nazwania „złodziejami” czy „bandytami” wszystkich Żydów, Niemców, Polaków czy muzułmanów za stwierdzenie rzeczywistych faktów na temat wszystkich członków którejs z tego typu grup i nie uzna też na podstawie tego typu wypowiedzi, że skoro ktoś jest np. Żydem, to musi być też (np.) złodziejem. Tego typu wypowiedzi nie są odbierane jako stwierdzenia rzeczywistych faktów na temat członków takich czy innych grup, lecz po prostu jako wyraz nienawiści i pogardy wobec takich grup. A tym prawo – przynajmniej amerykańskie – się nie zajmuje.

Odnosnie publicznego znieważenia lub naruszenia nietykalności cielesnej konkretnej osoby chciałbym zauważyć, że jedno i drugie od dawna jest przestępstwem, tyle, że - poza przypadkami, gdy chodzi o znieważenie lub naruszenie nietykalności cielesnej z powodu przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu bezwyznaniowości, do których odnosi się art. 257 k.k. – ściganym z oskarżenia prywatnego (art. 216 i 217 k.k.). W myśl Pańskiej propozycji miałyby być to przestępstwo publiczno – skargowe, i to ścigane (zdaje się) ex officio. Czy prokuratura powinna z urzędu zajmować się tym, jak kto kogo nazwał i czy było to znieważenie? Lub nawet tym, że ktoś komuś dał po buzi, czy szturchnął go, nie wyrządzając mu żadnej istotnej krzywdy – bo na tym generalnie rzecz biorąc polega przestępstwo „naruszenia nietykalności cielesnej”? Dodam też, że według Pana propozycji maksymalna kara za publiczną zniewagę (inną, niż zniewaga z powodów wymienionych w art. 257 k.k.) byłaby wyższa, niż obecnym stanie prawnym. W myśl art. 216 par. 1 k.k. znieważenie innej osoby w jej obecności, albo choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze, aby zniewaga do tej osoby dotarła zagrożone jest karą grzywny albo ograniczenia wolności. Karą grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku zagrożony jest kwalifikowany typ publicznej zniewagi, jaką jest znieważanie innej osoby za pomocą środków masowego komunikowania (art. 216 par. 2). Pan proponuje, by taką karą zagrożona była każda publiczna zniewaga.

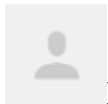
I jeszcze odnośnie wymiaru kary. Proponuje Pan, by sprawca przestępstwa publicznej zniewagi (indywidualnej czy grupowej) albo naruszenia nietykalności cielesnej podlegał karze... grzywny na rzecz poszkodowanego. „Grzywna na rzecz poszkodowanego” to w języku prawniczym odszkodowanie. To instrument z dziedziny prawa cywilnego, nie karnego. Czy należy mieszać te dwie różne dziedziny prawa? Jeśli tak, to taka kara powinna być możliwa w przypadku każdego przestępstwa, w wyniku którego ktoś zostaje poszkodowany. O ile wiem, ofiary przestępstw mogą się obecnie domagać odszkodowania od sprawców tych przestępstw na podstawie kodeksu cywilnego. W prawie znane jest coś takiego, jak proces adhezyjny, podczas którego sąd rozpatruje sprawę karną przeciwko jakiejś

osobie i jednocześnie cywilny pozew przeciwko tej osobie o wynagrodzenie szkody wyrządzonej komuś wskutek popełnionego przez nią przestępstwa.

I - poza tym - pytanie, kogo można byłoby uznać za poszkodowanego przez przestępstwo publicznego znieważania grupy ludności - która przecież może liczyć nawet miliony osób? Czy wszystkich członków (każdego członka) takiej grupy? Czy może tylko tych, którzy poczuli się znieważani? A może także tych, którzy poczuliby się dotknięci znieważeniem jakiejś grupy, nie będące nawet członkami tej grupy, lecz odczuwając jakąś solidarność z taką grupą? Dlaczego nie? – znieważanie jakiejś grupy ludności, jeśli wyrządza jakąś krzywdę, to krzywdą tą (jeśli chodzi przynajmniej o krzywdę bezpośrednią) jest przede wszystkim jakaś obraza uczuć. Wcale nie jest powiedziane, że krzywda ta może zostać wyrządzona członkom tylko tej grupy, do której bezpośrednio odnosiła się znieważająca wypowiedź.

Pytanie tylko, czy obraza uczuć jest czymś, co należy uważać za krzywdę, przed którą powinno chronić ludzi prawo karne.

Odpowiedz



Bartłomiej Kozłowski 9 lipca 2014, 12:39

00

@FAXE Odnosnie wspomnianych przez Pana propozycji zmian w prawie: oczywiście nie podobają mi się pomysły rozszerzenia zakazów „mowy nienawiści” (art. 256 i 257 k.k.). Ja jestem w ogóle przeciwko penalizacji „hate speech” - czemu wyraz dawałem szereg razy na swojej stronie (<http://bartlomiejkozowski.pl/main.htm>) i na <https://www.salon24.pl/u/kozowski/>

Ale tak samo, jak jestem przeciwko karaniu za „mowę nienawiści” (niebędącą bezpośrednio niebezpiecznym w konkretnym przypadku podburzaniem do użycia przemocy, wiarygodnymi groźbami użycia przemocy przeciwko konkretnym ludziom, czy werbalnym dręczeniem konkretnych osób, naruszającym ich prywatność) jestem przeciwko karaniu za bluźnierstwa czy – jak się to obecnie określa w polskim prawie – „obrazę uczuć religijnych”. I miałbym obiekcje wobec nawet tak wąskiego w sumie przepisu o „obrazie uczuć religijnych” jaki proponuje SLD.

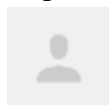
W myśl projektu zgłoszonego przez grupę posłów tej partii art. 196 k.k. w myśl którego ten, kto „obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2” miałby zostać oznaczony jako art. 196 par. 1 i przybrać brzmienie: „Kto umyślnie obraża uczucia religijne innych osób poprzez publiczne znieważenie miejsca przeznaczonego do wykonywania obrzędów religijnych lub znajdującego się w tym miejscu przedmiotu czci religijnej, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do 6 miesięcy” (zgodnie z proponowanym art. 196 par. 2 przestępstwo to byłoby ścigane z oskarżenia prywatnego - inaczej, niż obecne przestępstwo z art. 196, które jest przestępstwem publicznie skargowym,

do ścigania którego nie jest konieczny nawet formalny wniosek osoby, której uczucia religijne zostały naruszone). Gdyby art. 196 k.k. został zmieniony tak, jak proponuje SLD możliwość karania za ekspresję odnoszącą się do takich czy innych „przedmiotów czci religijnej” i uznawaną przez niektóre osoby z znieważającą owe „przedmioty” zastałaby radykalnie ograniczona. Na podstawie tak sformułowanego przepisu nie można byłoby nikogo skazać za znieważenie – powiedzmy – Boga – albo Matki Boskiej - jakiegoś świętego, czy np. proroka Mahometa – co wydaje mi się jest możliwe w oparciu o obecny art. 196 k.k. (jeśli publiczne znieważanie takiego „przedmiotu czci religijnej” spowodowałoby obrazę uczuć religijnych u co najmniej dwóch osób). Ochroną przed znieważaniem nie byłyby objęte byty tego rodzaju, co Bóg, Jezus, Duch Święty, Matka Boska, Święci, postawie czczone przez wyznawców religii innych, niż chrześcijaństwo – np. Budda lub prorok Mahomet, lecz jedynie obiekty materialne służące kultowi religijnemu – kościoły czy świątynie religii niechrześcijańskich oraz znajdujące się w takich miejscach przedmioty czci religijnej w rodzaju krzyży, monstrancji, czy otaczanych czcią i uznawanych przez wiernych za święte obrazów.

Mam jednak wątpliwość odnośnie nawet tak sformułowanego przepisu o ochronie uczuć religijnych – które niewątpliwie mogą zostać dotknięte poprzez „publiczne znieważenie miejsca przeznaczonego do wykonywania obrzędów religijnych lub znajdującego się w tym miejscu przedmiotu czci religijnej”. Problematyczne w proponowanej przez SLD wersji art. 196 (czy – dokładniej mówiąc – w myśl projektu 196 par. 1) k.k. jest użycie pojęcia „znieważania”. Być może, że pod pojęciem „znieważania miejsc przeznaczonych do wykonywania obrzędów religijnych lub znajdujących się w tych miejscach przedmiotów czci religijnej” autorzy projektu rozumieją pewne fizyczne akty, dokonane bezpośrednio wobec „miejsc przeznaczonych do wykonywania obrzędów religijnych lub znajdujących się w tych miejscach przedmiotów czci religijnej” – a więc np. wymalowanie jakichś bluźnierczych napisów na drzwiach czy murze kościoła, ochlapanie farbą świętego obrazu (przypadek taki miał niedawno miejsce na Jasnej Górze wobec obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, na szczęście obraz ten był chroniony przez szybę kuloodporną), czy oplucie go. Ale czy pojęcia tego nie dałoby się zinterpretować tak, że obejmowałyby ono także znieważanie słowne, czy dokonane poprzez jakieś np. karykaturalne, pejoratywne przedstawienie „miejsc przeznaczonych do wykonywania obrzędów religijnych lub znajdującego się w tym miejscu przedmiotu czci religijnej”? W końcu to takie zachowania uważane za zazwyczaj za znieważające. W kontekście rozważania problemu, czy na podstawie proponowanego przez SLD przepisu można byłoby karać za wspomnianego rodzaju znieważanie miejsc przeznaczonych do wykonywania obrzędów religijnych lub znajdujących się w takich miejscach przedmiotów czci religijnej warto zwrócić uwagę, że z proponowanego przez grupę posłów tej partii brzmienia art. 196 (196 par. 1) k.k. nie wynika, że „znieważenie miejsca przeznaczonego do odprawiania obrzędów religijnych lub znajdującego się w takim miejscu przedmiotu czci religijnej” musiałyby nastąpić w takim miejscu lub bezpośrednio wobec znajdującego się w owym miejscu przedmiotu czci religijnej. Wystarczający byłby fakt, że znieważanie to było „publiczne”. Publiczne – czyli choćby potencjalnie mogące być zauważone przez bliżej nieokreśloną liczbę osób. A więc np. na ogólnie dostępnym wiecu, w prasie, radiu, telewizji, czy w Internecie.

Rysująca się z proponowanej przez SLD wersji art. 196 k.k. możliwość karania za publiczne znieważanie, powiedzmy, Jasnej Góry w Częstochowie (miejsca przeznaczonego do wykonywania obrzędów religijnych) czy obrazu Czarnej Madonny (znajdującego się w takim miejscu przedmiotu czci religijnej) – choć ograniczona w porównaniu z możliwościami, jakie daje obecny art. 196 k.k. – nie jest merytorycznie rzecz biorąc bardziej sensowna od możliwości karania za publiczne znieważenie Boga czy Matki Boskiej. Ludzie wierzący (o ile nie są oczywiście religijnymi analfabetami) czczą Boga, Jezusa, Matkę Boską – nie obraży czy figury – te są tylko przedstawieniem bytów darzonych kultem. Oczywiście, jestem zdania, że prawo nie powinno przewidywać kar za znieważanie np. Boga, Jezusa, czy Maryi. Ponieważ jednak to Bóg, Jezus i Maryja są rzeczywistymi „przedmiotami czci religijnej” nie widzę powodu do karania za znieważanie materialnych reprezentacji tych (przykładowo) bytów, o ile tylko znieważanie to nie polega na zmianie ich fizycznego stanu. Prawo powinno chronić „miejsca przeznaczone do wykonywania obrzędów religijnych” oraz znajdujące się w takich miejscach przedmioty czci religijnej przed wszelkiego rodzaju atakami fizycznymi – w przypadku miejsc i przedmiotów uznanych za zabytki nawet takimi, które dokonywane są przez właścicieli owych miejsc, czy przedmiotów – nie przed znieważaniem. Znieważanie to zbyt płynne i potencjalnie zbyt szerokie pojęcie, by bezpiecznie – bez stwarzania zagrożenia do wolności słowa – można było się nim posługiwać w przepisie zasadniczo mającym na celu ochronę miejsc kultu religijnego i znajdujących się w takich miejscach przedmiotów czci religijnej.

Odpowiedz

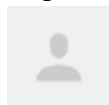


Bartłomiej Kozłowski 9 lipca 2014, 12:47

00

@FAXEPrzepraszam za jedną - ma nadzieję - drobnostkę: powiniennem był napisać "Panią" - nie "Pana". Niestety, wyszedł ze mnie męski szowinista!

Odpowiedz



iustus 14 sierpnia 2014, 16:50

00

@AutorPrzypomnijmy, że przedstawienie pod tytułem „Golgota Picnic” wywołało już w 2011 roku we Francji silny sprzeciw ze strony chrześcijan . Biskup Frejus i Tulonu. Dominique Rey określił przedstawienie jako „obrazoburczą sztukę, w której Jezus został przedstawiony jako „szaleniec, kundel, piroman, mesjasz AIDS, człowiek opętany przez Szatana i terrorysta”. Co zastanawiające, „Dzieło” Rodriga Garcii miało być wystawione na festiwalu „Malta”. Trzeba przypomnieć, że organizatorem festiwalu jest założona w 2008 Fundacja Malta, której darczyńcami są Grażyna i Jan Kulczykowie, Piotr Voelkel, Karol Działoszyński i Michał Merczyński. Mimo tak zamożnych fundatorów festiwal Malta finansowany jest głównie z pieniędzy podatników, w tym najbardziej z budżetu miasta Poznań. Co więcej, Prezydent Ryszard Grobelny zarządzeniem z dnia 26 listopada 2013 roku w ramach konkursu przeznaczył w roku 2014 na

realizację festiwalu 2.720.000 zł. Dofinansowanie to pokrywa 50% całkowitego kosztu tegorocznej edycji festiwalu. Dodatkowo festiwal Malta otrzymuje dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (1.000.000 zł) oraz z budżetu województwa wielkopolskiego. Sponsorem tegorocznej edycji festiwalu jest spółka energetyczna Enea, której większościowym właścicielem jest skarb państwa, a sponsorem strategicznym spółka wodociągowo-kanalizacyjna Aquanet, która jest własnością samorządu Poznania i kilku podpoznańskich gmin. Ponadto wśród patronów medialnych znalazły się media publiczne – Program Trzeci Polskiego Radia, Telewizja Polska i TVP Info, a wśród współorganizatorów możemy wymienić między innymi Narodowe Centrum Kultury, Centrum Kultury Zamek, Instytut Socjologii UAM czy Polski Instytut Sztuki Filmowej. Oznacza to jednoznacznie, że to przedstawienie byłoby finansowane przede wszystkim z pieniędzy publicznych. Rodrigo Garcia został powołany na stanowisko kuratora tegorocznej edycji Malty jeszcze we wrześniu 2013 roku.

Po protestach w Poznaniu, spektakl na festiwalu Malta został odwołany. Prezydent Poznania. Ryszard Grobelny stwierdził „nie wywierałem żadnej presji w sprawie odwołania spektaklu Golgota Picnic” i dodał „z punktu widzenia wolności słowa źle się stało, że występ został odwołany. Z punktu widzenia protestów i bezpieczeństwa - to dobra decyzja.”

Tymczasem grupa artystów, w większości ściśle związanych z obecną władzą, wraz ze środowiskami lewicowych dziennikarzy, oraz innych obrońców tego „przetawienia” podpisała oficjalny protest w tej sprawie. Są wśród nich Andrzej Wajda, Agnieszka Holland, Krystyna Janda, Jan A. P. Kaczmarek, Krystian Lupa; Jan Klata; Jerzy Owsiak. Uważają oni że „wolność słowa i poglądów, wolność ekspresji artystycznej i wolność kultury - fundamenty demokratycznego, wolnego państwa - są dziś bardzo poważnie zagrożone, ponieważ ludzie, którzy gotowi są użyć przemocy, by zdławić wolność słowa i ekspresji artystycznej, chcą decydować o kształcie publicznej dyskusji i o naszych sumieniach. Artyści stracili prawo do swobody wypowiedzi artystycznej, a tym samym powaga państwa została zakwestionowana i podważona” - czytamy w ich liście. Przy tym powołują się oni na następujące punkty Konstytucji RP:

Artykuł 5: „Rzeczpospolita Polska (...) zapewnia (...) bezpieczeństwo obywateli”;

Artykuł 6, punkt 1: „Rzeczpospolita Polska stwarza warunki upowszechniania i równego dostępu do dóbr kultury”;

Artykuł 13: „Zakazane jest istnienie (...) organizacji (...), których program lub działalność (...) dopuszcza (...) stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa (...);”

Artykuł 54, punkt 1: „Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów (...);”

Artykuł 73: „Każdemu zapewnia się wolność twórczości artystycznej, (...) a także wolność korzystania z dóbr kultury”.

Tyle, że Konstytucję, podobnie jak Credo, nie należy czytać wybiórczo ale jako całość.

Dlatego nie należy również zapominać, że ta sama Konstytucja mówi jednocześnie:

W artkule 31 n°2: Każdy jest obowiązany szanować wolności i prawa innych. Nikogo nie wolno zmuszać do czynienia tego, czego prawo mu nie nakazuje.

n° 3.: Ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i

moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw.

W artykule 32 n° 1 czytamy: Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.

n° 2 : Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny.

W artykule 53, n° 1 : Każdemu zapewnia się wolność sumienia i religii.

n° 2: Wolność religii obejmuje wolność wyznawania lub przyjmowania religii według własnego wyboru oraz uzewnętrzniania indywidualnie lub z innymi, publicznie lub prywatnie, swojej religii przez uprawianie kultu, modlitwę, uczestniczenie w obrzędach, praktykowanie i nauczanie. Wolność religii obejmuje także posiadanie świątyń i innych miejsc kultu w zależności od potrzeb ludzi wierzących oraz prawo osób do korzystania z pomocy religijnej tam, gdzie się znajdują.

n° 5 : Wolność uzewnętrzniania religii może być ograniczona jedynie w drodze ustawy i tylko wtedy, gdy jest to konieczne do ochrony bezpieczeństwa państwa, porządku publicznego, zdrowia, moralności lub wolności i praw innych osób.

W artykule 54, n° 1 czytamy: Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.

Warto również jednak dodać, w demokratycznym Państwie prawa Konstytucją nie jest jedynym obowiązującym prawem, ale jest rodzajem ram prawnych Państwa w których prawa i obowiązki precyzowane są przez odpowiednie ustawy. Jedną z nich, szczególnie ważną w systemie prawnym, jest Kodeks Karny.

Otóż artykuł 196 Kodeksu karnego, dotyczy obrazy uczuć religijnych i stanowi bardzo jasno: „Kto obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.”

Co więcej istnieje już nawet oficjalna interpretacja tego artykułu. Tak się składa, że Sąd Najwyższy dokonał już interpretacji tego artykułu w związku ze sprawą podarcia Biblii przez Nergala (wcześniej znanego jako Holocausto). Stwierdził on, że przestępstwo obrazy uczuć religijnych można popełnić zarówno w zamiarze bezpośrednim, czyli chcąc obrazić, jak i w zamiarze ewentualnym. To znaczy że do obrazy uczuć religijnych dochodzi także wtedy, gdy sprawca nie ma takiej bezpośredniej intencji, ale może przewidzieć, że ktoś poczuje się obrażony.

Z drugiej strony, zaniepokojona stanowiskiem polskiego Sądu Najwyższego była Komisja Europejska wydała oświadczenie, w którym przyznaje, że przepisy dotyczące obrazy uczuć religijnych są sprawą wewnętrzną, ale ustawodawstwo krajowe winno być zgodne z unijnym, a oskarżanie o bluźnierstwo zespołu muzycznego jest sprzeczne z wartościami europejskimi. Rzecz w tym, że Komisja Europejska wykroczyła poza zakres swoich obowiązków a swoją opinię oparła na nieprawdziwej tezie, że ten zespół muzyczny został oskarżony o bluźnierstwo. Otóż taka kategoria w polskim prawie nie istnieje już od sprzed wojny, a zespół został oskarżony o obrażanie uczuć religijnych. Różnica jest zasadnicza bo poszkodowanymi są obywatele, a nie istota nadprzyrodzona.

Aby doszło do obrazy uczuć religijnych, musi być „znieważony publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych”. Ta

zniewaga może być wyrażona w działaniu, w słowie lub w innym środku wyrazu (np. obraz, rzeźba, sztuka).

Kolejnym warunkiem zaistnienia czynu przestępczego jest działanie publiczne, tj. w miejscu publicznym, także w kinie lub teatrze, lub w taki sposób, że jego treść może dotrzeć do szerszego kręgu osób. Nie wypełnia tego znamiona wysłanie treści obraźliwej w liście email do kogoś, choć spełnia je publikacja na forum dyskusyjnym powszechnie dostępnym. Zgodnie z interpretacją Sądu Najwyższego, obraza uczuć religijnych nie musi być dokonana wyłącznie umyślnie, a więc nie tylko w zamiarze bezpośrednim. Z tego powodu nie wystarczy oświadczenie autora, że jego celem nie jest obraza uczuć religijnych, lecz krzewienie racjonalizmu w społeczeństwie, wyrażanie własnych poglądów na sprawy religijne, nauczanie otwartości myślenia, czy też ekspresja artystyczna konfrontacyjna postawa wobec religijnych przekonań.

Obrońcy tego spektaklu powołują się również na orzeczenie Europejskiej Komisji Praw Człowieka w Strasburgu w sprawie okładki tygodnika Wprost z Matką Boską masce gazowej : "(...) członkowie wspólnoty religijnej muszą tolerować i akceptować negowanie ich przekonań religijnych, a nawet propagowanie zasad wrogich ich wierze (...)"

Tymczasem powoływanie się na to orzeczenie jest w tym kontekście zupełnie chybione, bo orzeczenie dotyczy tylko poglądów, a nie publicznego znieważania przedmiotu czci religijnej lub miejsc przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych.

Nawet jeśli się zgodzimy, że motywy religijne wykorzystywane przez artystów (lub tych, którzy chcieliby za takich być uznawanymi), w zdecydowanej mniejszej liczbie przypadków służą jedynie jako środek artystycznej ekspresji, a znacznie częściej jako środek prowokacji, to nie zwalnia ich z odpowiedzialności za to aby te „wyrazy artystyczne” nie były uznane za znieważenie przedmiotów czci, a tym samym obraza uczuć religijnych z powodu używania gestów, słów powszechnie uznawane za obraźliwe, czy też środków lub produktów odrażających.

Zwracał na to uwagę prof. Leszek Kołakowski, pisząc: "...trudno mi — wskutek trwałego zaniku poczucia świętości — ustalić granicę pomiędzy sprawozdaniem z własnego stanowiska a oceną, która mogłaby zostać odczuwana jako coś obraźliwego dla kolegów katolików; chciałbym bardzo unikać tej ostatniej możliwości, boję się tylko, że brak mi dostatecznego wyczucia tej granicy, a wiadomo mi z doświadczenia, że nic łatwiejszego niż spowodować bezwiednie, aby w dyskusji rozmówca-katolik uznał, że jego uczucia religijne zostały obrażone"

Dlatego właśnie jeśli twórca kultury niewystarczającego wyczucia to przynajmniej powinien pozytywnie reagować natychmiast na ich protesty i uszanować wrażliwość ludzi wierzących. Nie jest też prawdą, że w tym przypadku biskupi i środowiska katolickie, protestują nie mając pojęcia o treści „przedstawienia”. Jest dokładnie odwrotnie, całe dossier dotyczące tego przedstawienia zostało przygotowane przez katolików z Francji. Po drugie, w Internecie można obejrzeć praktycznie całe przedstawienie i bardzo dokładnie wyrobić sobie opinię zarówno o tej „sztuce”, jaki i o motywacji jej autora, bez potrzeby wystawiania jej w Polsce. Oczywiście, pojawia się pytanie o granice sztuki? Większość protestujących przeciw odwołaniu spektaklu uważa wręcz, że sztuka nie ma i nie może mieć żadnych granic! Nie jest to prawda, a właściwie jest to bardzo perfidna manipulacja, mająca na celu uznanie swoistego „immunitetu” dla każdego, kto choćby sam ogłosi się „artystą”!

Ze sztuką jest bardzo podobnie jak z wolnością. Wolność jednostki ma swoje granice, szerokie ale bardzo wyraźne. Kończy się ona z jednej strony tam gdzie zaczyna się wolność innej jednostki, a z drugiej strony tam, gdzie wchodzi w kolizję z dobrem wspólnym.

Precyzyjne granice między różnymi wolnościami wyznaczać ma prawo.

Analogicznie, sztuka też musi mieć i ma bardzo wyraźne granice. Pierwsza z nich jest wyżej wymienione prawo, a drugą ochrona dóbr i godności drugiego człowieka lub jakiej społeczności: narodu, rasy czy wyznania. Dlatego też można wyraźnie stwierdzić, że sztuka kończy się tam, gdzie zaczyna się krzywda innych ludzi, a tu należałoby jeszcze dodać że także zwierząt! Takie są więc granice tak zwanej „ekspresji artystycznej”.

Nikt, choćby pod pretekstem, że uważa się za artystę, nie może łamać prawa lub obrażać bezkarnie innych ludzi, nawet wtedy, gdy to obrażanie ktokolwiek określi terminem "sztuka"! Sztuka nie i nie może być jest przepustką do bezkarności!

Dlatego, biorąc pod uwagę wszystkie prawne aspekty tego sporu, uznać należy, że wystawienie w teatrze spektaklu „Golgota piknik” wypełnia wszystkie znamiona przestępstwa z artykułu 196 Kodeksu karnego i to w sposób wręcz akademicki!

Pozostaje natomiast kwestia, czy Państwo prawa mogło uciec się do prewencyjnego odwołania tego spektaklu?

Tak się składa, że Polska, podpisując w 1991 r. Konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności zobowiązała się do przestrzegania zawartych w niej postanowień. Przepisy tej Konwencji, jako ratyfikowanej umowy międzynarodowej, są źródłem powszechnie obowiązującego prawa w Polsce, stanowią część naszego porządku prawnego i są bezpośrednio stosowane, a nawet mają pierwszeństwo przed ustawami, jeżeli nie da się ich pogodzić z Konwencją.

Orzecznictwo Trybunału w Strasbourgu wypracowało tzw. koncepcję obowiązków pozytywnych państwa (ang. positive obligations), polegającą na tym, że w pewnych okolicznościach organy krajowe będą musiały podjąć działania mające na celu niedopuszczenie do naruszenia prawa przez osoby prywatne, czyli, że działania osób prywatnych mogą rodzić obowiązek podjęcia adekwatnych działań przez państwo. Obowiązki pozytywne polegają na umożliwieniu efektywnego korzystania z przysługujących praw przez stworzenie odpowiedniego systemu prawnego, a z drugiej strony na zapewnieniu ochrony przed naruszeniami. Zatem organy krajowe powinny posiadać stosowne instrumenty prawne (przepisy, procedury), faktyczne (zasoby osobowe, techniczne) oraz podejmować skuteczne działania. Istnienie po stronie państwa tego rodzaju pozytywnych obowiązków o charakterze materialnym wynika z konieczności zagwarantowania, by prawa człowieka nie były chronione tylko teoretycznie, ale skutecznie i efektywnie. ETPC w wielu wyrokach odwołał się do doktryny pozytywnych obowiązków państwa, która w celu zapewnienia gwarancji dotyczących prawa wymaga podjęcia działań chroniących zarówno życie człowieka, jak i inne jego dobra.

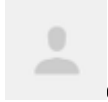
Wybór środków dla zapewnienia pozytywnego obowiązku mieści się w ramach marginesu uznania państwa. Istnieją różne możliwości zapewnienia praw gwarantowanych przez Konwencję, więc nawet jeśli państwo nie zastosowało jednego ze środków przewidzianych przez prawo krajowe, nadal może spełniać pozytywny obowiązek w inny sposób.

Co więcej, zawsze należy mieć na uwadze, że brak podjęcia właściwych działań pozytywnych może spowodować naruszenie podstawowych praw człowieka oraz roszczenia

odszkodowawcze.

Dlatego właśnie, z wszystkich wymienionych wyżej powodów nie da się obronić poglądu, że w imię wolności słowa lub neutralności światopoglądowej, państwo powinno pozwolić na zaniechania ochrony wartości najważniejszych dla ogromnej części społeczeństwa i zezwolić „artystom” na bycie ponad prawem i poza wszelką krytyką.

Odpowiedz



deda14 sierpnia 2014, 17:23

00

@Autor " Chrystusa nazywa się szaleńcem" Mk 3:20-21:" Jezus przyszedł do domu , a tłum już się zbierał , tak, że nawet posilić się nie mogli. Gdy posłyszeli to jego bracia, wybrali się, aby go powstrzymać. Mówiono bowiem : ODSZEDŁ OD ZMYSŁÓW "

Odpowiedz

[Strona główna](#)